NR. 8. LWÓW, DNIA 15. KWIETNIA 1912. ROK X.

GŁOS LEKARZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM ZAWODOWYM LEKARSKIM, DEONTOLOGII LEKARSKIEJ I ZAGADNIENIOM Z ZAKRESU MEDYCYNY SPOŁECZNEJ.

SUBWENCYONOWANY PRZEZ IZBĘ LEKARSKĄ WSCHODNIO-GALICYJSKĄ.

:: WYCHODZI PIERWSZEGO I PIĘTNASTEGO KAŻDEGO MIESIĄCA ::

REDAGUJE KOMITET. REDAKTOR NACZELNY: DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI.

ADRES W SPRAWACH REDAKCYJNYCH I ADMINISTRACYJNYCH:
DR. SZCZEPAN MIKOŁAJSKI
LWÓW, UL. ŚNIADECKICH 6.
:: :: TELEFON NR. 48/VI. :: ::

PRENUMERATA ROCZNA WYNOSI 6 KORON :: W ROSYI 3 RUBLE :: W NIEMCZECH 6 MAREK :: :: WE FRANCYI 6 FRANKÓW.
WSZELKIE PRZESYŁKI PIENIĘŻNE ADRESOWAĆ NALEŻY:
DR. JAKÓB MOSZKOWICZ, LWÓW, UL. AKADEMICKA 28.
KONTO CZEKOWE POCZT. KASY OSZCZĘD. NR. 39.786.

W JEDNOŚCI SIŁA!

TREŚĆ: W sprawie nadawania tytułu radcy „medycynalnego". — Dr. Szczepan Mikołajski. Lwowskie Tow. ratunkowe. — Rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej dla lekarzy okręgowych — Korespondencye Dr. M. Laufer. Kilka uwag o partactwie leczniczem. — Stan szpitali powszechnych w Galicyi. (Ciąg dalszy). — Kronika. — W fejletonie: Wirski. Dotąd... ale nie dalej.

W sprawie nadawania tytułu radcy „medycynalnego".

Izba lekarska wschodnio-galicyjska wniosła do Namiestnictwa następujący memoryał, opracowany przez dr. Papée'go.

Wysoki Rząd zamierza nadawać lekarzom, w dowód szczególnego uznania za skuteczną działalność w wykonywaniu zawodu lekarskiego, tytuł radcy i starszego radcy medycynalnego.

Ponieważ zamiar ten w swem praktycznem zastosowaniu może bliżej obchodzić ogół lekarski, Izba lekarska uważa za swój obowiązek dać wyraz swoim zapatrywaniom. Dotychczas stan lekarski, prócz nielicznych wypadków, wogóle nie ubiegał się o odznaczenia, udzielane członkom poszczególnych zawodów lub wogóle obywatelom; raz uzyskany dyplom lekarski i idea, by jak najlepiej służyć cierpiącej ludzkości, starczyły zazwyczaj lekarzowi do końca życia jako najwyższa godność, o ile który z nich nie używał tytułu, przywiązanego do zajmowanego przezeń stanowiska urzędowego lub naukowego.

W ten sposób nie zaznaczały się ani wśród lekarzy samych głębsze różnice ani nie ujawniały się one na zewnątrz: zewnętrzną próbą ich wartości była mniejsza lub większa zdolność i chęć służenia zasadniczej idei zawodowej. Dzisiaj ta ocena wartości ma przybrać pewien kształt realny.

Zasadnicze motywa, które spowodowały wniosek, są zdaniem Izby słuszne: jeżeli bowiem zwyczajowo utarła się zasada odznaczania zasług, położonych na innych polach pracy zawodowej, społecznej lub obywatelskiej, to niewątpliwie znajdą się dostateczne i sprawiedliwe powody do zastosowania tej zasady do członków zawodu lekarskiego. Nieda się bowiem zaprzeczyć, że praca i działalność lekarza na polu zawodowem i publicznem nastręcza dość sposobności do wyrażenia mu publicznego uznania i czy chodzi zatem o ciężki, w trudnych warunkach spełniany zawód lekarza praktycznego, czy o służbę jego na polu zdrowotności publicznej, lub też pracę naukową, pedagogiczną lub szpitalną, czy o działalność w kierunku społeczno- lekarskim lub w końcu o pracę na szerszem polu obywatelskiem, to wszystko są liczne sposobności i momenta, które stworzyć mogą dostateczne warunki dla wprowadzenia przyjętej przez społeczeństwo ogólnej zasady do zawodu lekarskiego.

Ponieważ jednak w danym wypadku chodzi o nadawanie ściśle z wykonywaniem zawodu związanych tytułów i to przez czynnik tak wysoki i poważny i ponieważ przypuścić należy, że zamiar ten przyjętym będzie jako stała zasada i na przyszłość częściej, niż dotąd bywało, do lekarzy stosowana, Izba lekarska musi zwrócić uwagę na pewne okoliczności, króre, zdaniem jej, nie są obojętnemi.

Nowy sposób zewnętrznego uznania dla lekarzy oddziała bezsprzecznie do pewnego stopnia na stosunek lekarza do otoczenia, na stosunek ich wzajemny do siebie i na jego własny, bądź co bądź ludzkiej duszy właściwy sposób osądzania rzeczy, a z tem wszystkiem Izba lek. liczyć się musi. Opinia publiczna bez żadnej wątpliwości upatrywać będzie w tej formie odznaczeń ocenę działalności lekarza i normę jej wartości, a to przecież ma swoje znaczenie praktyczne i może mieć następstwa nie samej tylko moralnej i formalnej natury. Że oddziała to na stosunek lekarzy do siebie, nie potrzebujemy tego, zdaje się, szerzej wyjaśniać i że uzyskane uznanie, o ile, rzecz jasna, będzie mile przyjętą nagrodą za trudy i pracę, może jednak łatwo stać się powodem słusznej goryczy.

Izba lekarska ma pełne zaufanie, że Wys. Rząd z całą sprawiedliwością odniesie się do przeprowadzenia swego zamiaru; jeżeli w tej sprawie głos zabiera, to nie dlatego, aby mieć pod tym względem jakiekolwiek powątpienia.

Zdaje sobie również dokładnie sprawę, czyją prerogatywą i przywilejem jest udzielanie jakichkolwiek odznaczeń za spełniane zasługi w publicznej służbie. Gdy jednak w takich wypadkach z natury rzeczy odgrywa rolę cały szereg czynników, które muszą mieć wpływ na ostateczny rezultat, Izba lekarska, będąc zawodową reprezentacyą, skupiającą wszystkich lekarzy, znającą wskutek tego dokładnie stosunki, zwraca się do Wys. c. k. Namiest-

nictwa z prośbą, by wśród innych czynników zechciało wysłuchać jej głosu i opinii przy przedkładaniu propozycyi do odznaczeń lekarzy.

Życzenie zaś swe wyraża tem chętniej i z tem silnem przekonaniem, że jest on w danym wypadku wyrazem zapatrywania ogółu lekarskiego.

Lwowskie Tow. ratunkowe.

Przed paroma laty znajdowało się lwowskie Tow. ratunkowe w bardzo krytycznem położeniu. Zamknięcie roczne rachunków wykazywało niedobór około 3.000 kor. a szybko wzrastające agendy i podrożenie środków opatrunkowych kazały liczyć się z większymi jeszcze brakami w przyszłości najbliższej.

Wtedy nawet zasłużonemu twórcy tego wielce humanitarnego towarzystwa ręce opadały. Zniechęcony niepowodzeniem, obojętnością społeczeństwa na losy instytucyi, przedłożył Radzie miejskiej lwowskiej podanie o wyrównanie z funduszów gminy deficytu i o obmyślenie środków sanacyjnych, a gdy z decyzyą zwlekano, oznajmił, że z Nowym Rokiem stacya ratunkowa funkcyonować przestanie.

Gmina jednak bynajmniej nie była niechętną w tej sprawie, lecz dotychczasowy regulamin Rady miejskiej nawet przy największym pośpiechu do załatwienia bieżących, choćby pilnych przedmiotów, wymaga o wiele dłuższego procederu, niż się to interesowanym wydaje. Gmina i do tej pory wielką ofiarnością darzyła towarzystwo. pokrywając przeważną część rozchodów.

Wkrótce też uchwaliła Rada miejska doraźnie przyjść z pomocą przez wypłatę nadzwyczajnej subwencyi 3.000 K. a równocześnie wybrano komisyę, która miała opracować propozycye, zmierzające do utrwalenia bytu Tow. ratunkowego i do zapewnienia mu pomyślnego dalszego rozwoju.

Rozważano myśl umiastowienia pogotowia ratunkowego, lecz projekt ten porzucono, jako zbyt kosztowny dla gminy a z drugiej strony znoszący usiłowania samarytańskie osób i instytucyi.

Rozważano także ofertę polikliniki powszechnej, która chciała we własny zarząd objąć pogotowie za roczną dotacyą 20.000 kor. I ten sposób rozwiązania sprawy wydał się niepraktycznym, gdyż był on właściwie umiastowieniem instytucyi na chwilowo dogodnych warunkach, a co do pomyślnego funkcyonowania pogotowia nasuwał poważne wątpliwości.

Po różnych debatach w komisyach przeprowadzono reorganizacyę według planu, który zaproponowałem, a który w rzeczywistości okazał się dobrym, chociaż z początku wywołał wiele niezadowolenia.

Nasamprzód domagałem się stanowczo reaktywowania towarzystwa, które od lat kilkunastu istniało jedynie na papierze, gdyż nie zwoływano walnych zgromadzeń, nie wybierano zarządu, a tylko twórca towarzystwa sam wszystkiem się zajmował i o wszystko się troszczył. Obawiał się walnych zgromadzeń, aby agitacya nie zaburzyła humanitarnego terenu pomocy samarytańskiej.

Powtóre, jako *conditio sine qua non*, postawiłem, by towarzystwo zmieniło statut, przekazując cały swój majątek w razie rozwiązania gminie.

Pod tymi warunkami doradzałem miastu zajęcie się uregulowaniem finansowej podstawy towarzystwa.

Warunki te towarzystwo spełniło. Zmieniono statut, wybrano wydział. I zaraz odżyło prawdziwie towarzystwo ratunkowe, znalazło bowiem wiele sympatyi w szerszych kołach a zwłaszcza w osobie sekretarza dra Felsa niestrudzonego i ze wszech miar dzielnego pracownika. Po założycielu drze Stroynowskim pierwsze miejsce w zasługach jemu się należy, bo objąwszy towarzystwo w stanie upadku i grożącej mu ruiny, już w paru latach zdołał doprowadzić je do stanu zadawalającego, a nawet kwitnącego.

Gdy w ten sposób towarzystwo złożyło dowody żywotności, a chcąc rozszerzyć zakres czynności, przyszło do gminy z podaniem o podwyższenie dotacyi w celu powiększenia personalu lekarskiego i o dostarczenie trzeciego zaprzęgu oraz trzeciego woźnicy na koszt miasta, jako referent tej sprawy, zaproponowałem uwzględnienie dezyderatów towarzystwa pod dalszymi warunkami, które leżały w planie reorganizacyi. Warunki te określały częściowe umiastowienie pogotowia ratunkowego. Mianowicie walne zgromadzenie miało ponownie zmienić statnt w tym kierunku, że połowa członków zarządu ma być co trzy lata delegowana z Rady miejskiej. W ten sposób towarzystwo ratunkowe stało się w połowie instytucyą gminną, jednak pozostały i nadal dobre strony organizacyi, opierającej się na członkach, dobrowolnie przystępujących i działalność instytucyi wspomagających.

Reorganizacyę taką już bez żadnego oporu, a nawet z uznaniem, przyjęło towarzystwo a także w Radzie miejskie na nią się chętnie zgodzono, uchwalając zarazem podwyższenie dotacyi.

Na rok 1812 preliminowano wydatki gminne na stacyę ratunkową w sumie 25.641 kor., w czem nie mieści się wartość pomieszczenia dla stacyi ratunkowej, dla zaprzęgów i służby, które to pomieszczenie gmina w naturze dostarcza.

Ale i ofiarność prywatna w roku ubiegłym daleko więcej, niż w poprzednich latach, się uwydatniła, wskutek czego towarzystwo mogło za r. 1911 przenieść 13000 kor. do funduszu żelaznego.

Nie wątpię, że fundusz ten będzie bardzo szybko wzrastał i umożliwi w niedalekiej przyszłości decentralizacyę stacyi ratunkowej przez utworzenie filii na odległych przedmieściach, a nasamprzód w ruchliwej dzielnicy grodeckiej.

Tegoroczne walne zgromadzenie odbyło się w dniu 27 marca. Sekretarz dr. Fels przedłożył drukowane sprawozdauie roczne, w streszczeniu tłómaczone na język esperancki.

Przytoczę parę tylko danych z tego sprawozdania.

Było w r. 1911 aż 11.291 interwencyi stacyi ratunkowej, miesięcznie więc przeciętnie prawie w 1.000 wypadkach udzielono pomocy. Od r. 1906, w ciągu 5 lat, działalność stacyi podwoiła sie, a w porównaniu z r. 1904 (3368 wypadków) było w r. 1911 przeszło trzy razy więcej interwencyi stacyi. Najwięcej wypadków było w lipcu i w sierpniu, co zadziwia, bo w porze wakacyjnej Lwów więcej, niż inne miasta, się wyludnia i ubytek mieszkańców jest znaczny.

WIRSKI.

Dotąd... ale nie dalej.

Ze wspomnień studenta medycyny.

(Humoreska miejscami wcale tragiczna).

Si non e vero...

Wypadek, który opisuję, powszechnie jest znany. Wzbudził on swojego czasu łatwą do wytłómaczenia sensacyę — ba! stał się wypadkiem dnia i wywołał dziwaczne, wprost zabobonne komentarze a telegramy biura korespondencyjnego przesadną wieść po szerokim świecie rozniosły.

Jeżeli jednak rozważymy wszystkie dane, to wypadek, jakkolwiek niezwykły, da się sprowadzić do naturalnych rozmiarów.

Ja, wówczas student trzeciego roku medycyny, byłem niemal naocznym świadkiem tego sensacyjnego zdarzenia i starać się będę przedstawić tu rzecz ściśle, bez uciekania się w tłómaczeniu do sił nadprzyrodzonych, jakto niestety ze szkodą dla sprawy czyniono, a wnioski sam łaskawy czytelnik raczy wyciągnąć.

Niemniej jednak dramat, jaki rozegrał się pomiędzy drem Kulskim, asystentem przy katedrze anatomii opisowej a wzbudzonym do życia przez niego „upiorem", na zawsze zapewne pozostanie tajemnicą.

Że wypadek ten rozegrał się na tle tragicznem, że złamał — oby nie na zawsze — jedną egzystencyę ludzką i ugiął umysł potężny, nie jest to niczyją winą. Wiedza lekarska, podobnie jak i każda inna, nie na różach buduje swój tron i wznosi się potężną pracą mózgów na coraz wyższe, zdawałoby się niedościgłe dla umysłu ludzkiego kręgi, dobro ogólne mając na celu. A któraż wiedza, któreż wielkie dzieło nie pociąga za sobą ofiar? Ujarzmiona przez duch ludzki materya mści się przez swoją bezwładność, opór, siłę zachowawczą.

Daruj, szanowny kolego-czytelniku, te refleksye, mimowoli cisnące się pod pióro wobec niezwykłego, oszałamiającego trzeźwą myśl zdarzenia.

Przystępuję do opowieści:

* * *

Na klinice chorób wewnętrznych zmarł 23 marca 1914 roku niejaki Szymon Gil na zapalenie płuc włóknikowe. Bezpośrednią przyczyną śmierci było właściwie porażenie serca wskutek zbyt wysokiej gorączki (hyperpyrezy).

Wypadek ten utkwił mi tak dokładnie w pamięci — być może — także i dlatego, że był przedmiotem jednego z pierwszych wykładów klinicznych, słyszanych przezemnie przy łożu chorego. O wypadku tym profesor chorób wewnętrznych, umysł szeroki, jasny a dokładny i ścisły, orzekł eufemistycznie ze zwykłą swadą:

— Kryzys w tym wypadku nie nastąpi...

Zwłoki zmarłego przeznaczono do ćwiczeń anatomicznych.

Był to jakiś ubogi wyrobnik, czy też robotnik, bez rodziny i znajomych.

Jednakowoż w różnych stanach i zawodach zdarzają się niejednokrotnie postaci takie piękne, że godne zaiste byłyby dłuta Fidyasza.

Dziś jeszcze przypominam sobie tę głowę Apollina, okoloną jasnoblond włosami, wijącemi się w lekkich pierścieniach, mło-

Statystyka samobójstw, do których powoływano stacyę, tak się przedstawia:

	mężczyzn		kobiet
Otrucie	24	—	48
Postrzał	19	—	3
Rzucenie się z wysokości .	1	—	6
Powieszenie	2	—	—
Rany cięte i kłute	8	—	3
Utopienie się	—	—	—
Rzucenie się pod koła . .	2	—	1
	56	—	63
Ogółem		1129	

Zaszedł widocznie błąd drukarski w tem zestawieniu, gdyż suma samobójczyń jest o 2 za wielka. Zdaje się, że opuszczono w rubryce „utopienie się" 2 samobójczynie.

Tabliczka powyższa jest znamienna: u kobiet znacznie przeważają samobójstwa bezkrwawe, u mężczyzn przeciwnie sposoby krwawe samobójstwa. Jedynie w rubryce: rzucenie się z wysokości zastanawia stosunkowo duża liczba kobiet.

Zwraca uwagę znaczna liczba otruć, do których jeszcze doliczyć należy 46 otruć przypadkowych.

Posługi akuszeryjne spełniła stacya ratunkowa aż przy 48 porodach ulicznych i przy 53 poronieniach.

W 167 wypadkach wzywano stacyę do ratowania osób, które uległy ostremu zatruciu alkoholem. Nadto w innych przygodach 244 razy stwierdzono stan opilstwa.

Przejechań lub silnych potrąceń przez środki komunikacyjne było 177, w tem przejechań przez wozy 130, przez automobile 6, przez kolej elektryczną 27, przez kolej żelazną 10, przez rowery 4.

Upadków z rusztowań notowano na stacyi 49, ukąszeń przez psy 137.

Są to wszystko cyfry, bardzo źle świadczące o policyi bezpieczeństwa.

Zakończę cyfrą pocieszającą. Liczba członków wspierających doszła w roku 1911 do 2.300. Instytucya staje się coraz więcej demokratyczną, krzewiąc wśród ludności szlachetną ideę pomagania bliźnim w nieszczęściu. Życzę, by następne sprawozdanie wymieniło jeszcze dwa razy większą liczbę członków. Nie jest to niemożliwem. Jeden z członków gorliwych, p. Teodorowicz, sam zwerbował w paru miesiącach 80 nowych członków. Gdyby było z dziesięciu takich agitatorów, możnaby wkrótce cały Lwów zapisać pod sztandar Tow. ratunkowego.

Po 18 latach istnienia po raz pierwszy zamianowało towarzystwo w rym roku członków honorowych: dra S t r o y n o w s k i e g o, którego zasługi są niespożyte i p. ze S t a d n i c k i c h hr. T y s z k i e w i c z o w ą.

Dr. Szczepan Mikołajski.

Rozporządzenie wykonawcze

z 29. grudnia 1911 do ustawy z dnia 12. maja 1909 Nr. 68 Dz. u. i rozp. krajowych, normujących płace emerytalne lekarzy okręgowych tudzież zaopatrzenia wdów i sierót, po nich pozostałych, wydane na podstawie § 23 tej ustawy przez Wydział krajowy w porozumieniu z Namiestnictwem.

Do § 2. Opłaty, przypadające z funduszu krajowego jako udział w wydatkach funduszu powiatowego w tych powiatach, które już zabezpieczyły lekarzom okręgowym płace emerytalne i zaopatrzenia dla wdów i sierót, asygnowane będą odnośnym Wydziałom powiatowym z końcem każdego roku przedmiotowego.

Lekarze okręgowi, którzy mają zapewnioną emeryturę i zaopatrzenie dla wdów i sierót z innych funduszów publicznych — jakoteż lekarze okręgowi, którzy pobierają już emeryturę z funduszów publicznych, nie nabywają praw z powyższej ustawy, a tem samem lekarze ci nie są obowiązani do wnoszenia przepisanych § 3 al. a i b ustawy opłat do funduszu emerytalnego.

Natomiast lekarze okręgowi, którzy pobierają płace emerytalne z prywatnych kas chorych lub zakładów ubezpieczeń, mają prawo do emerytur i zaopatrzeń z funduszu pensyjnego lekarzy okręgowych.

Do § 3. Lekarze okręgowi, mianowani po wejściu w życie tej ustawy, opłacać będą wymienione w § 3 ustawy wkładki począwszy od dnia nominacyi.

Lekarze okręgowi, którzy już pełnili służbę przed wejściem w życie wymienionej ustawy, obowiązani są uiszczać 3% bieżące wkładki emerytalne od 1. lipca 1909 począwszy.

Według tych samych zasad wnoszone być mają 3% opłaty do funduszu pensyjnego tak ze strony funduszu powiatowego, jak i krajowego.

Opłaty jednorazowe od dekretu nominacyjnego w kwocie 100 K mają uiścić wszyscy lekarze okręgowi, należący do funduszu pensyjnego po uzyskaniu stabilizacyi.

W tym celu Wydział powiatowy po myśli postanowień § 8 ustawy z dnia 5. października 1906 Nr. 148 Dz. u. i rozp. kraj. po upływie jednego roku nienagannej służby prowizorycznej i na skutek wniesionej w tym względzie prośby lekarza okręgowego przedstawi Wydziałowi krajowemu stosowny wniosek.

Wydziały powiatowe obowiązane są podawać bezzwłocznie do wiadomości Wydziału krajowego wszelkie zmiany, zaszłe co do lekarzy okręgowych i funkcyonowania okręgów.

Lekarze okręgowi winni podania swe i prośby w sprawach służbowych i osobistych a w szczególności przy kompetowaniu o posady w innych okręgach, wnosić na ręce i za pośrednictwem Wydziału powiatowego.

Wkładki emerytalne wymierzane będą od wysokości płacy lekarza okręgowego, z wyłączeniem ryczałtu objazdowego i wszelkich innych dodatków.

Wymiar i szczegółowe obliczenie kwot opłacać się mających do funduszu pensyjnego dokonywane będzie oddzielnem rozporządzeniem Wydziału krajowego w każdym poszczególnym wypadku. Opłata od dekretu nominacyjnego w kwocie 100 K uiszczoną być ma tylko raz jeden w ciągu całej służby lekarza

dzieńczą twarz, okrytą złotawym zarostem i obnażoną postać greckiego półboga.

Zastałem go później w teatrze anatomicznym — prosektoryum — na środkowym marmurowym stole.

Przygotowywałem się właśnie do pierwszego egzaminu lekarskiego ścisłego czyli t. zw. rygorozum i chciałem jeszcze raz przerobić „podwiązki" t. j. ćwiczyć się w wyszukiwaniu i podwiązywaniu tętnic. Rzecz ta należy właściwie do praktycznej chirurgii. Wiadomo jednak, że profesor anatomii opisowej Weichmann *vulgo* „Stary" wymagał, abyśmy byli po dwóch latach studyów niemal skończonymi chirurgami. Biada studentowi, który przy egzaminie praktycznym nie odsłonił na trupie jednem cięciem jakiej tętnicy *tibialis anterior* albo innego *ductus Stenonianus.*

Przy końcu przedłużonego w tym roku zimowego półrocza było już dość trudno o trupy, na których wolno byłoby robić ćwiczenia, o „trupy" bez zastrzeżonego pogrzebu; pomyślną przeto wydało mi się okolicznością, że zastałem w prosektoryum anatocznem nietknięte zwłoki, które, jak przypuszczałem, będę mógł od bedela dla ćwiczeń zakupić.

Z łatwo zrozumiałych powodów, nie chcąc, aby koledzy z niższych lat medycyny, z drugiego a zwłaszcza z pierwszego roku *(scilicet* embryoni) gapili się, gdy będę robił „podwiązki", wybrałem się w czasie, w którym prosektoryum już jest puste.

Około godziny ósmej wieczór nie zastałem już w prosektoryum nikogo ze zwykłych pracowników; jedynie tylko przy marmurowej umywalni krzątał się bedel Tulik. Światła już były prawie wszystkie pogaszone, jedynie tylko świeciły jeszcze lampki elektryczne przy umywalni i nad środkowym stołem marmurowym, na którym leżały nietknięte dotychczas zwłoki wspomnianego powyżej młodzieńca.

Reszta sali tonęła w tajemniczym mroku. Na dalszych stołach i drewnianych „stolnicach" leżały w nieładzie preparowane ohydnie przez studentów z pierwszego roku części zwłok ludzkich, przybierając w niepewnem świetle wśród obszernej sali fantastyczne kształty, jak gdyby z jakiejś ponurej baśni o upiorach, opowiadanej szeptem w cichą noc zimową.

Zbliżyłem się do środkowego stołu.

— Niech pan tych zwłok nie kraje — ostrzegł mię bedel — bo pan asystent ma coś tam robić.

— Jak nie można — to nie można — odrzekłem niechętnie, spoglądając z niezadowoleniem wokoło.

Niestety żadne z innych pozostałych w części zwłok nie nadawały się już do „podwiązek",

Złożyłem broń: spracowane już dobrze na pierwszym i drugim roku lekarskich studyów skalpele.

— *Nec Hercules contra — asistentem* — pomyślałem w duchu.

Przekonałem się tylko o stężeniu pośmiertnem, obejmującem mięśnie karku i kończyn. uniosłem nieco powiekę zwłok młodzieńca i nacisnąłem lekko gałkę oczną. Rozszerzona źrenica przybrała — jak mi się zdawało, kształt owalny. Dowód niezbity, że śmierć nastąpiła.

W tem uczułem za sobą z tyłu zaniepokojony wzrok bedela, że coś jeszcze gmerzę przy zwłokach, które miały stanowić łup asystenta.

Tulik, stary wyjadacz „za dekretem", który z długoletniego doświadczenia mógłby pouczyć niejednego „embryona" o wyszukaniu jakiegoś nerwu *Willisii* albo innego *vagus*, zrozumiał mój zabieg.

— Konstatuje pan śmierć — rzekł z tym uśmiechem pod wąsem, który odczuwa się w głosie, choć się go nie widzi.

okręgowego, chociażby pełnił ją w kilku okręgach, względnie powiatach.

W razie zamianowania w drodze konkursu lub przeniesienia z urzędu do innego okręgu nie traci lekarz okręgowy już stabilizowany praw z tego tytułu nabytych.

Opłata wkładek 3% trwa najdłużej przez lat 35 i uiszczoną być ma w ratach miesięcznych z góry.

Opłaty 3% do funduszu emerytalnego ściągane być mają przez Wydziały powiatowe przy wypłacie płac miesięcznych lekarzom okręgowym i wraz z opłatami tej samej wysokości, przypadającemi z funduszu powiatowego, przesyłane do kasy Wydziału krajowego w ratach kwartalnych najpóźniej do dni 8 po upływie każde o kwartału.

Opłata wkładki jednorazowej od dekretu nominacyjnego uiszczoną być może w ratach miesięcznych po 10 K.

W czasie opróżnienia posady aż do chwili ponownego obsadzenia ustaje wpłata wkładek emerytalnych tak z funduszu powiatowego, jak i krajowego.

Opłata wkładek powyższych ustaje również z chwilą przeniesienia lekarza okręgowego w stały lub czasowy stan spoczynku, a w tym ostatnim wypadku rozpocznie się dopiero z dniem objęcia napowrót czynnej służby przez lekarza okręgowego.

Lekarz okręgowy, który uiścił opłaty 3% w jednym okręgu, nie będzie ich opłacał za ten sam czas w drugim okręgu, w którym bezpośrednio objął posadę.

Do § 4. Fundusz pensyjny dla lekarzy okręgowych, utworzony ustawą z dnia 12. maja 1909 Nr. 68 Dz. u. i rozporz. kraj. będzie prowadzony i zarządzany przez Wydział krajowy oddzielnie.

Wpływające z opłat emerytalnych, wymienionych w § 3 lit. a, b, c, d i e wzmiankowanej ustawy, dochody będą w pierwszym rzędzie użyte na pokrycie wszelkich zobowiązań, wynikających z powyższej ustawy, pozostałe zaś nadwyżki fruktyfikowane czasowo w sposób, jaki Wydział krajowy uzna za odpowiedni.

Do § 5. Lekarzom, którzy bezpośrednio przed nominacyą na lekarza okręgowego pozostawali w czynnej służbie przy szpitalach krajowych lub powszechnych, policzonym będzie przy przeniesieniu w stan spoczynku (stały lub czasowy) okres tej służby, a to najwyżej lat 10, jeśli uiszczą przepisane 3% wkładki od płacy, pobieranej w chwili nominacyi na posadę lekarza okręgowego.

Do § 8. We wszystkich wypadkach, odnoszących się do skonstatowania stanu zdrowia lekarza okręgowego, Wydział krajowy wydeleguje 2 doktorów medycyny, którzy po zbadaniu wydadzą orzeczenie na piśmie.

W razie orzeczeń niezgodnych może Wydział krajowy wydelegować do zbadania jeszcze trzeciego lekarza.

Koszta badań lekarskich w przypadku, w § 8 al. a ustawy określonym, ponosi interesowany lekarz okręgowy, we wszystkich zaś innych przypadkach fundusz, z którego ma być wymierzoną emerytura.

Do § 12. Lekarzowi okręgowemu, który przed stabilizacyą opuszcza posadę, należy się zwrot wkładek emerytalnych.

Do § 13 Lekarz okręgowy, który wstępuje w związki małżeńskie w czasie czynnej służby, winien po zawarciu małżeństwa donieść o tem Wydziałowi krajowemu do czterech tygodni i przedłożyć metrykę ślubu.

Podania o przyznanie pensyi wdowich po lekarzach okręgowych i zaopatrzenia dla sierót wnoszone być winny do Wydziału krajowego za pośrednictwem tego Wydziału powiatowego, w którego obrębie zmarły lekarz okręgowy pozostawał ostatnio w czynnej służbie.

Do podań odnośnych dołączyć należy metrykę ślubu, metrykę śmierci męża, metrykę urodzin dzieci, świadectwo wspólności małżeńskiej i dekret nominacyjny względnie emerytalny.

Do § 21. Lekarzom okręgowym, mianowanym przed wejściem w życie ustawy emerytalnej a pozostającym w czynnej służbie dłużej niż lat 10, może być policzonym czas w tej służbie spędzony, najwyżej jednak za 10 lat wstecz od chwili wejścia w życie tej ustawy, jeżeli wniosą stosowną prośbę.

W takim razie winni są uiścić 3% wkładki, przypadające za policzony okres służby, mogą jednak uzyskać zezwolenie na spłatę tych wkładek w 12 względnie 24 ratach miesięcznych, a to obok spłaty wkładek bieżących.

W opłatach za policzone lekarzowi okręgowemu lata służby przed wejściem w życie niniejszej ustawy partycypują w równej mierze fundusze powiatowe odnośnych powiatów (*pro rata temporis*), jeżeli lekarz okręgowy w ciągu tych lat pełnił służbę w kilku powiatach, tudzież fundusz krajowy.

Lwów, dnia 29. grudnia 1911.

Marszałek krajowy: *Stanisław Badeni* w. r.

Członek Wydziału krajowego: *Dr. Stanisław Dąmbski* w. r.

Korespondencye.

Kilka uwag o partactwie leczniczem.

Olesko, 6. kwietnia 1912. Od kilku lat daje się zauważyć wśród lekarzy pewien ruch, mający na celu polepszenie bytu lekarzy. Mamy też Izby lekarskie, które dla biednych wdów po lekarzach wypłacają rocznie po parę tysięcy koron, udzielają nagan lekarzom, postępującym w sposób niekoleżeński i t. d. Mamy nadto Towarzystwo Samopomocy lekarzy, które zbiera halerze na fundusze, mające na celu wspomaganie wdów i sierot po lekarzach, mamy oprócz tego i inne towarzystwa lekarskie, jak n. p. „Związek lekarzy okręgowych" etc. Aptekarze nawet nas wspomagają, jak n. p. p. Szancer, p. Franzos, którzy na swoich wyrobach umieszczają znaczki, również

— Taż to pan asystent — mówił dalej cerber — ma coś robić ze zwłokami, próbę Florencową i Karta*) czyteż co inne takie.

— No to i dobrze! rzekłem, przerywając dalsze uwagi, których nie byłem ciekawy.

— A możebyście panie Tulik — dodałem, zbierając się do odejścia — możebyście dostarczyli mi przekroju kości skalistej takiego — wiecie — jak to pan profesor lubi.

— Hm! gotowego nie mam, ale mogę go na pojutrze sporządzić panu doktorowi. (Służba uniwersytecka przy katedrach z niższych lat medycyny tytułowała nas na trzecim roku doktorami, zwłaszcza gdy trafiała się sposobność napiwku).

— Ależ ja pojutrze siadam do rygorozu n — rzekłem.

— No! jak panu doktorowi tak pilno, to proszę przyjść za pół godziny „na dół". Jak posprzątam, to ten przekrój zrobię.

— Dobrze! a więc — na dole.

„Na dole", to znaczy na parterze, mieściły się mieszkania służby, składy węgla i rozmaitych uniwersyteckich rupieci, w końcu trupiarnia, skąd windowano na „górę", t. j. piętro, trupy, przeznaczone do ćwiczeń. Na piętrze mieściła się kancelarya i pracownia profesorska, muzeum anatomiczne, prosektoryum i wstęp do amfiteatralnej sali wykładowej, sięgającej swą podstawą do parteru.

Opuszczając gmach anatomii opisowej, spotkałem w korytarzu asystenta dra Kulskiego, wychodzącego z kancelaryi. Niósł w ręku zmodyfikowany przez siebie przyrząd Sahlego do wśródżylnych wstrzykiwań, napełniony do połowy różowawym płynem.

Szedł tak zamyślony, że omal nie wpadł na mnie i ledwo mi się odkłonił.

*) zapewne: próbę fluorescynową Icarda.

— Aha! — pomyślałem — będzie, jak mi mówił bedel, „coś tam ze zwłokami robił, albo co inne takie"... Temu to dobrze!... Wszystko mu wolno!.. Niech tam!..

Zanim bedel sporządzi przekrój kości skalistej, miałem jeszcze pół godziny czasu. z którym nie wiadomo było, co zrobić. Wracać do mieszkania na drugim końcu miasta, a raczej na przedmieściu, nie było warto — nie byłbym zdążył. Aby nie tracić czasu, wstąpiłem na wieczerzę do pobliskiej restauracyi. Miałem jeszcze do powtórzenia pięć olbrzymich tomów w ciągu nieprzespanej nocy. (Przed egzaminem to tak!.. tomami się powtarza...)

— Dopiero w ostatniej nocy przed egzaminem wyśpię się jak należy — marzyłem, połykając pośpiesznie skromną studencką wieczerzę. — Wyśpię się!.. Ażeby świeży i rześwy,.. Wyśpię się?.. a może nie?.. hm! gdyby zaszły jakie nieprzewidziane a przyjemne okoliczności, na które każdy dobrze wychowany młodzieniec winien być zawsze przygotowany...

Z lukullusową ucztą moją w podrzędnej restauracyjce (menu: „mały gulasz i duże ziemniaki...") prędko byłem gotów. Jeszcze nie upłynęło oznaczone pół godziny, gdy wróciłem już do gmachu anatomii opisowej. W górnych oknach gmachu, w prosektoryum zauważyłem jeszcze słabe światło.

— Zapewne asystent Kulski jeszcze pracuje — pomyślałem.

Zaszedłem na dół do trupiarni.

Nie zastałem tu już żadnego z nieboszczyków, gdyż zimowe półrocze, przeznaczone do ćwiczeń anatomicznych, już się kończyło. W obszernej tylko, zbitej z tarcic, trumnie leżała jakaś głowa, trzy czy cztery kończyn górnych i dolnych, przeznaczonych do wspólnego pogrzebu.

Na zydlu przy wąskim stole pod żarówką elektryczną siedział Tulik i zawzięcie przepiłowywał nawskos kość skalistą, aby

celem popierania wdów i sierot po lekarzach. Lekarze jednak zapominają, że największymi ich szkodnikami są partacze, a także niektórzy aptekarze, wydający partaczom lekarstwa. Przytoczę kilka przykładów partactwa z mojej okolicy. Tutejsza akuszerka Paulina Kroczyńska, zajmuje się partactwem na wielką skalę. Przed jej domem można codziennie zauważyć kilka fur z całej okolicy. Oto parę przykładów z jej praktyki mi znanych. Ubiegłego roku zachorowała pewna kobieta, którą leczyła. Wkrótce po tem przy konsylium, jakie odbyłem z drem Strumieńskim z Brodów, oświadczyła nam owa kobieta, że ją leczyła Kroczyńska, oświadczywszy jej, by się do żadnych lekarzy w celu porady nie udała, gdyż ona sama ją wyleczy. Wspomniana kobieta wkrótce potem zmarła. Na doniesienie moje i dra Strumieńskiego, odbyła się w sądzie rozprawa; po przesłuchaniu mnie i męża zmarłej, sąd obwinioną uwolnił. Ubiegłego roku, lecząc chorego mężczyznę, oświadczyła mu, że macica mu się zsunęła. Niedawno, lecząc kobietę, dotkniętą gruźlicą płuc, sposobem masowania, oświadczyła tejże, że ona jedynie ją wyleczy, żaden zaś lekarz jej nie pomoże. To są ostatnie wypadki, o których powziąłem dokładne informacye. Druga tutejsza akuszerka zajmuje się również partactwem; obecnie wytoczono jej śledztwo z powodu zbrodni spędzenia płodu. Cyrulik tutejszy zajmuje się również partactwem, posługując się głównie bańkami i pijawkami. W Brodach trudni się partactwem na wielką skalę niejaki Chaim. Właśnie w tych dniach dowiedziałem się, że synowi ciężko chorego dał proszki, mówiąc, że, gdyby go dokładnie zbadał, dałby mu coś lepszego. Głównymi szkodnikami byli i są zawsze ci aptekarze, którzy wydawają ludowi wiejskiemu lekarstwa bez recept i to za wysoką cenę. Pewien aptekarz z okolicy, mając renomé jako lekarz i aptekarz wśród wiejskiego ludu, dał pewnemu chłopu, następujące potwierdzenie: „Potwierdzam niniejszem, że otrzymałem od p. Mikołaja Czuczmana z . . . . za opatrunki i środki dezynfekcyjne 20 kor., słownie dwadzieścia koron".

Brody, dnia 8/V. 1911.

Podpis aptekarza:
Pieczęć apteki.

Faktycznie zaś go leczył, co chory w sądzie w mojej i sędziego obecności zeznał. Ten sam aptekarz sprzedał choremu za 10 koron bez recepty lekarstwa, które są u mnie przechowane.

Tutejszy aptekarz, który dzięki Bogu opuścił już Olesko, sprzedawał wraz ze swą żoną i praktykantem lekarstwa, bez recept i to za wysoką cenę. Z przemysłu aptekarskiego urządzili ci aptekarze instytucyę lichwiarską przed oczyma władzy, która, zdaje się, na tem wcale się nie rozumie. Rząd nadaje koncesyę, z której aptekarz jak najlepszy stara się zrobić interes, a to w ten sposób, że swoją aptekę wydzierżawia, albo za wyższą cenę, niż ją nabył, sprzedaje. Aptekarz Zahradnik, po otrzymaniu koncesyi na optekę zmarł; obecnie zaś wypłaca dzierżawca apteki wdowie po nim 10.000 koron. Wyobraźcie sobie, jakie to dochody wspomniany dzierżawca czerpać musi z tej apteki, aby módz corocznie wypłacać właścicielce taką kwotę. Aptekarze odbyli niedawno zgromadzenie w Wiedniu i wysłali deputacyę do ministra spraw wewnętrznych, która mu różne żądania przedłożyła. Jestem o tem przekonany, że rząd wedle możności uwzględni wszystkie te żądania. Tylko my lekarze, z którymi rząd najbardziej po macoszemu się obchodzi, zachowujemy się spokojnie i dajemy sobie po prostu ostatni kęs z gęby partaczom wydzierać. Przedstawiam przeto wniosek, by wszystkie Izby i stowarzyszenia lekarskie wysłały deputacyę do ministerstwa sprawiedliwości i spraw wewnętrznych z żądaniem, by rząd z całą surowością wystąpił przeciw partaczom, którzy wyzyskują i obrabowują po prostu nieokrzesany lud.

Możeby się tą sprawą energicznie zajął nasz zacny i czynny kolega dr. Mikołajski.

Dr. M. Laufer.

Od redakcyi. Sprawą partactwa zajmowaliśmy się bardzo szczegółowo przed kilkoma laty i w drodze ankiety zebraliśmy obfity materyał, który w naszem piśmie ogłosiliśmy. Także i Izby lekarskie w tej sprawie działały, ale nie mogły wiele zrobić, bo powodem rozwielmożnienia się partactwa jest wadliwość ustawy karnej, która niedostatecznie ściga partactwo. Żaden minister na to nie poradzi, lecz trzeba zmiany ustawy karnej, którą od kilku dziesiątek lat obiecują.

Wniosek kol. Laufera, by partactwem zajęły się na nowo wszystkie Izby lekarskie, zasługuje na uwzględnienie. Starania, naszem zdaniem, powinny być w tym kierunku wdrożone, aby wydano osobną ustawę o zwalczaniu partactwa, nie łącząc tej sprawy z reformą kodeksu karnego, która Bóg wie, kiedy przyjdzie do skutku.

Zanim to nastąpi, Izba lekarska wschodnio-galicyjska w każdym poszczególnym wypadku partactwa, o którym w porę otrzyma wiadomość, odnosi się do namiestnictwa lub do sądu karnego.

Stan szpitali powszechnych w Galicyi.

(Ciąg dalszy).

Przemyśl. (Inspekcya w kwietniu 1911). Szpital przemyski, największy z szpitali prowincyonalnych, mimo licznych jeszcze braków, niejednokrotnie już w sprawozdaniach podnoszonych, przedstawia się bardzo dodatnio, a wzorowa czystość, panująca bez wyjątku we wszystkich ubikacyach zakładu, zasługuje na uznanie i chlubnie świadczy o zapobiegliwości zarządu. Wydział krajowy w zrozumieniu potrzeb szpitala stara się o ile możności istniejące braki usuwać, to też mimo ciężkich jeszcze warunków, w jakich się szpital znajduje, widoczny jest postęp, a wydatna i pełna poświęcenia praca lekarzy i personalu pielęgniarskiego zjednały szpitalowi sławę jednej z najlepszych lecznic w kraju.

Sprawa zaopatrzenia szpitala w dobrą wodę jest na najlepszej drodze do urzeczywistnienia, dzięki przychylnemu stanowisku władz wojskowych, które dały już zezwolenie na połączenie szpitala z wodociągiem koszarowym. Po zatwier-

---

odsłonić dla swoich studyów wzgórek z ledwo dostrzegalnym rowkiem Jacobsona i poprzeczne przekroje kanałów ślimaczych („bo taki przekrój pan profesor lubi").

— Szczęść Boże przy robocie — panie Tulik — rzekłem.

— Dziękuję, proszę łaski pana doktora.

— Rychło już zdefloruje tę kość skroniową?..

— Zaraz będzie gotowe. A to twarde dopiero! a zawzięte! odrzekł bedel, nie przerywając pracy, aby nie złamać stalowej, sprężystej, cienkiej jak drucik piłeczki, używanej zwykle do przecinania metali.

Tuż obok bedela, na stole i pod stołem, w pace, zbitej ladajako z tarcic, leżały w nieładzie kości ludzkie, żebra, kręgi, piszczele.

Na wązkiej półce nad stołem szczerzyło zęby w niemym, martwym śmiechu kilka preparowanych czaszek, przeznaczonych na sprzedaż dla przyszłych studentów medycyny.

Sądzę, że nie będę może posądzony o fanfaronadę, gdy wyznam otwarcie, że posępny ten widok żadnego na mnie nie czynił wrażenia. Długie przyzwyczajenie, czy też gojętnienie, było tego przyczyną.

Wszak od pierwszego roku studyów, podobnie jak i inni medycy, miałem w skrzynce kościec, który wlokłem z sobą na coraz inne mieszkanie przy częstych studenckich „przeprowadzkach", ba! czasem nawet zasypiałem z jakąś piszczelą w ręku wieczorem na otomanie, gdy mi kolega Kazio Szczypka, mój współlokator, czytając na głos podręcznik anatomii opisowej Hirtla, kazał zachwycać się jakimś *tuber*'em albo *sulcus*'em.

Odwiedzając kolegów medyków, spotykałem często nie dla fanfaronady, ale ot! poprostu przez bezwiedny cynizm i niedbalstwo, tytoń przechowywany w odcinku czaszki. W owych chmurnych a górnych czasach nikogo to z nas nie raziło. Siła przyzwyczajenia.

— No, cóż panie Tulik... — zacząłem, oczekując niecierpliwie na koniec roboty, gdy wtem — — —

Rozległ się krzyk straszny, krzyk przerażenia, krzyk, mrożący krew w żyłach, który pozostanie mi w uszach do końca mego życia.

Bedel upuścił z rąk kość skroniową, łamiąc stalową piłkę jak zapałkę i puścił się pędem po schodach na piętro z krzykiem:

— Coś się stało na górze!..

W pierwszej chwili tak osłupiałem, że dopiero w kilka sekund potem podążyłem za nim, gdy w tem na piętrze rozległ się w okolicy prosektoryum huk, jakgdyby gwałtownie zatrzaskiwanych drzwi i ukazał się bedel, pędząc z powrotem po schodach.

Nie widziałem nigdy w życiu człowieka równie przerażonego: włos na głowie zjeżony, twarz blada, czoło pokryte kroplistym potem, źrenice rozszerzone.

Omal mię nie przewrócił na schodach.

Chwyciłem go w ramiona i potrząsnąłem silnie. Osunął się bezwładnie na ziemię.

— Wody! wody!... — krzyczałem niemniej przerażony, mając to wrażenie, że ten człowiek kona w mych rękach.

Na hałas zbiegli się: drugi służący Franciszek, jakiś elektrotechnik, pracujący w zakładzie przy naprawie przewodów elektrycznych i żona bedela Franciszkowa, bardzo silna i odważna baba.

— Na Boga! Tulik! przyjdź do siebie! co się stało?! — wołałem, potrząsając nim silnie.

— Tam!.. na górze... — bełkotał zbielałemi wargami, wodząc dokoła przerażonym wzrokiem a zęby szczękały mu i usta drżały — tam... nieboszczyk dusi pana doktora!..

dzeniu tego pozwolenia przez c. k. Ministerstwo wojny, które niebawem nadejść powinno, będzie można w bieżącym jeszcze roku przystąpić do wykonania tej inwestycyi. Przed miesiącem zainstalowano już światło elektryczne w salach operacyjnych, uzupełniono częściowo inwentarz sprzętów, zamówiono dwie nowe wanny żelazne emaliowane, zakupiono sterylizator do narzędzi chirurgicznych, zaś w najbliższym czasie przystąpi zarząd do wymiany 6 zbitych klozetów fajansowych, dwóch umywalń w salach operacyjnych i dorocznych robót konserwacyjnych, t. j. bielenia, lakierowania lamperyi, naprawy chodników i t. p. Dyrektor domaga się jeszcze odpowiedniego urządzenia sali przygotowawczej, przez wyłożenie posadzki linoleum i zmontowanie tamże umywalni, jak niemniej urządzenia salki sterylizacyjnej (w ubikacyi, gdzie dotychczas znajduje się winda) i zaopatrzenia jej w odpowiednie przyrządy. W pawilonie kobiecym brak dotychczas septycznej salki porodowej, instrumentaryum położnicze i oczne jeszcze nieskompletowane, zachodzi również patrzeba zakupienia stołu operacyjnego i dwóch krzeseł ginekologicznych.

Zakupienie aparatu Roentgena byłoby bardzo pożądane. Postulaty te, jako obecnie najpilniejsze, zasługują na uwzględnienie, to też o ile budżet przyszłoroczny znieść je zdoła, powinny być w nim umieszczone.

Lekarzy jest obecnie siedmiu, dyrektor, trzech sekundaryuszy, z których najstarszy ma tytuł prymaryusza, jeden etatowy praktykant i dwóch wolontaryuszów. Dyrektor prócz działu administracyjnego i nadzoru nad leczeniem wszystkich chorych zajmuje się głównie oddziałem chirurgicznym, który też stanowi chlubę szpitala. Jak wiele pracy i zamiłowania dyrektor szpitalowi poświęca, świadczą najlepiej rezultaty i zaufanie ludności, która w szpitalu przemyskim szuka pomocy lekarskiej. W r. 1910 wykonano 804 operacyi, w tem 134 operacyi jamy brzusznej, 54 wyrostka robaczkowego, 80 przepuklin, 5 cięć cesarskich, 10 operacyi wola i t. p. Dodać jeszcze należy, że wyniki pooperacyjne są wprost świetne, a śmiertelność po zabiegach operacyjnych wynosi zaledwie 3.5 prc.

Kierownictwo oddziałów, położniczo-ginekologicznego, weneryczno-skórnego i ocznego powierzono lekarzom, którzy w działach tych są specyalistami, to też i pod tym względem szpital przemyski wyróżnia się wśród innych szpitali prowincyonalnych. Aby jednak zakład ten, ze wszech miar wzorowy, postawić na wyżynie, na jakiej stać powinien, jak niemniej by ulżyć dyrektorowi w administracyi, należałoby zamianować jeszcze prymaryusza internistę, któryby zajął się leczeniem chorych z cierpieniami narządów wewnętrznych, dział ten bowiem zajmuje w szpitalu przemyskim również poważne stanowisko.

Sióstr Serafitek jest w szpitalu obecnie 13, (w r. b. powiększono etat o jedną siostrę), z tych jedna praktykantka a dwie drugochórowe; pielęgnowaniem chorych zajmuje się 6 sióstr, 1 w sali operacyjnej, 2 w kancelaryi, 2 w kuchni, 1 w magazynie bielizny i przełożona. Służby niższej 23 osób, prócz tego akuszerka i monter.

W dniu inspekcyi zastałem 205 chorych, w miesiącach zimowych jednak dochodzi ilość do 250 dziennie. Chorych zakaźnych umieszcza się w dość dobrze urządzonym pawilonie, gdzie pielęgnowaniem ich zajmuje się stale tamże mieszkająca siostra przy pomocy służącej. Pawilon ten, od lat kilku niebielony, trzeba będzie w roku przyszłym odświeżyć. Wizyty lekarskie odbywają się rano od godziny 9-tej i trwają w miarę potrzeby do godzin popołudniowych, wizyty wieczorne odbywają kolejno sekundaryusze codziennie o godz. 5-tej. — Księgi lekarskie i historye chorób są szczegółowo wypełnione. W roku 1910 leczono ogółem 3.286 chorych przez 73.553 dni, zmarło 205 chorych, t. j. 6.2 prc., średni pobyt chorego wynosił 22.3 dni, przeciętnie przebywało w szpitalu 201.5 chorych dziennie. Pożywienie bardzo smacznie przyrządzone, a miło bardzo uderza wzorowa czystość, która w kuchni panuje, brak tu jednak jeszcze naczynia niklowego, którem należy zastąpić zniszczone garnki żelazne.

Koszt leków w r. 1910 wynosił 11.9 h., potrzeb sanitarnych 10.9 h., na dzień i chorego. Większy wydatek na potrzeby sanitarne, należy usprawiedliwić wielkim ruchem operacyjnym. Kąpieli wydaje się ilość dostateczną. Dezynfektora dotychczas niema. Pogrzebami zajmuje się przedsiębiorca za ryczałtowem wynagrodzeniem.

Przemyślany. (Inspekcya w marcu 1911). Szpital przemyślański chyli się gwałtownie ku upadkowi i jeśli w bieżącym roku nie przystąpi się do gruntownej jego rekonstrukcyi, należy ze względu na niebezpieczeństwo, zagrażające życiu ludzi, szukających tamże pomocy lekarskiej, szpital ten zamknąć. W jesieni ubiegłego roku musiano podstęplować w dwóch salach przegniłe i grzybem zjedzone belki sufitowe, obecnie po drugiej stronie budynku zarysowała się i wygięła powała tak znacznie, że z obawy zawalenia się jej poleciłem ją również podeprzeć. O ile na miejscu prywatnie dowiedzieć się mogłem, jest Wydział powiatowy rekonstrukcyi szpitala przychylnie usposobiony i gotów jest nawet złożyć deklaracyę co do pokrycia kosztów tytułem przebudowy nań przypadających.

Zewnętrzny wygląd szpitala i jego otoczenie nie zmieniły się dotychczas na lepsze, a zarządowi szpitala w końcu nie można się dziwić, że na zewnętrzną stronę budynku i ogród szpitalny, mniejszą zwraca uwagę, mając ciągle na oku pieczę o całość budynku i bezpieczeństwo przyjmowanych do szpitala chorych. Czystość, o ile ją w takim zakładzie utrzymać można, nie pozostawia wiele do życzenia, zwłaszcza odbija schludna pościel i bielizna chorych od mniej niż ubogiego urządzenia wewnętrznego sal, przegniłych podłóg, walących się ścian i pieców.

Lekarzy jest w szpitalu dwóch, dyrektor i sekundaryusz. Sióstr Serafitek 5, z tych jedna zajmuje się pielęgnowaniem chorych. — Ilość i jakość chorych, leczonych w szpitalu, zmieniła się w ostatnich czasach na niekorzyść. Do szpitala garną się tylko najbiedniejsi chorzy, przeważnie z cierpieniami narządów wewnętrznych i chorzy na oczy. Materyał chirurgiczny mały i wcale nieinteresujący, co tem dziwniejsze, że znane kwalifikacye chirurgiczne dyrektora uprawniały do wręcz przeciwnego przypuszczenia. Przez cały rok 1910 wykonano zaledwie 97 zabiegów operacyjnych i to przeważnie z zakresu małej chirurgii. Ogółem leczono w roku 1910 1.308

— Głupiec!.. halucynacya!.. — syknąłem przez zaciśnięte zęby.

Prawie bezwiednie we trzech, nie namyślając się wcale — pozostawiając Tulika pod opieką Franciszkowej, rzuciliśmy się pędem na górę po schodach.

Równocześnie wpadliśmy do prosektoryum.

Bezwiednie — bo myśl ludzka mknie instyktownie nieraz błyskawicą, przekręciłem kontakt od lamp elektrycznych. Obszerna, mroczna sala zajaśniała pełnem światłem.

Widok, który nas uderzył, mógłby zmrozić krew w żyłach najodważniejszego człowieka.

Stół marmurowy, na którym niedawno leżały zwłoki młodzieńca, był pusty. Na przeciwległym rogu sali leżał trup obnażony i tuż obok niego leżał — — asystent anatomii opisowej.

Tu już nie myśl, ale jakiś instynkt, którego nie umiem nazwać, pchnął nas, trzech zdrowych i silnych mężczyzn, ku temu rogowi sali.

Widoku tego do końca życia nie zapomnę.

Kulski leżał na wznak tuż przy ścianie. Ze skaleczonej przy upadku o róg stołu skroni — obficie krew płynęła. Tuż obok leżący skulony trup młodzieńca m i a ł p o d ł o ż o n e p o d g ł o w ę l e k a r z a d ł o n i e, j a k g d y b y c h c i a ł j ą u n i e ś ć l u b p o d t r z y m a ć. W oczach na wpółotwartych lekarza zastygło w niemej grozie bezbrzeżne przerażenie. Był nieprzytomny.

Nie dające się siłą woli pohamować drżenie wstrząsało całą mą istotą, czułem, jak włos mi się jeży a zęby szczękają.

Rzuciłem okiem po sali, jak gdyby szukając wytłómaczenia dramatu, jaki się tu rozegrał przed chwilą.

Tuż obok marmurowego stołu, na którym przedtem leżały zwłoki młodzieńca, walało się rozbite szklane naczynie, które wiedziałem był w ręku dra Kulskiego, wychodząc z prosektoryum.

Na kamiennej posadzce widoczne były wilgotne ślady bosych stóp upiora, prowadzące aż do rogu sali, gdzie leżał Kulski.

W lewym przygubie łokciowym trupa tkwiła igła przyrządu do wśródżylnych wstrzykiwań.

Bezmyślnie ująłem rękę trupa około nadgarstka. Nie wiem napewno, nie mógłbym zaręczyć — (byłem tak zdenerwowany!) a jednak mam to wrażenie dotychczas niezatarte, że wyczułem jak gdyby ślad pulsu tętnicy sprychowej. Przyłożyłem ucho do piersi trupa i znów usłyszałem jakgdyby lekki rytmiczny szmer w okolicy serca.

— Letarg! — wybełkotałem przez zaciśnięte zęby ku przygodnym towarzyszom.

To, co tu opisuję było dziełem kilkunastu sekund zaledwie. A była chwila, że zdawało się nie wytrzymają napięte do ostatniego kresu nerwy, że rzucimy się do ucieczki, pozostawiając Kulskiego własnemu losowi w objęciach upiora.

Jedno słowo, w stosownej chwili rzucone, wywiera często wpływ magiczny.

Ja sam, lubo nie zdając sobie sprawy, czy wierzyć w to, co mówię, nabrałem otuchy,

Przedewszystkiem uwolniliśmy głowę lekarza, ofiary wypadku, ścinającego krew w żyłach, z ohydnych objęć trupa, podtrzymującego ją jakby w upiornej pieszczocie.

(Dok. nast.).

chorych przez 22.786 dni, zmarło 35, t. j. 2.6 prc. Średni pobyt chorego w szpitalu wynosił 17.4 dni, przeciętnie leczono 62.4 chorych dziennie. Wizyty lekarskie odbywają się się raz dziennie około godz. 10-tej, w razie potrzeby przybywają jednak lekarze na każde zawołanie do zakładu. Pożywienie, podawane chorym, dość smaczne, lecz niedostateczne. — Koszt leków wynosił w ubiegłym roku 8.3 h., środków sanitarnych 3.9 h. na dzień i chorego. Narzędzi chirurgicznych dostateczna ilość, są one czysto utrzymane. Dezynfektor zniszczony.

Rzeszów. Inspekcya w maju 1911. Budynek szpitala rzeszowskiego, z każdym rokiem chyli się coraz bardziej do upadku, a jeśli w niedługim czasie sprawa własności jego nie zostanie załatwioną, byt szpitala będzie poważnie zagrożony. Magistrat miasta Rzeszowa jako właściciel budynku żadnych wkładów czynić nie chce i nie zamierza, a ponieważ od szeregu lat prawie żadnych inwestycyi nie uczyniono, warunki higieniczne pogorszyły się do tego stopnia, że dłużej cierpiane być nie powinny. Szpital dotychczas nie posiada dostatecznej ilości wody, którą musi się dowozić beczkami ze studni miejskiej, miejsca ustępowe prymitywnie urządzone bez zamknięć syfonowych, zatruwają powietrze w całym budynku, łazienki zaś umieszczone w suterenach posiadają tak już zniszczone kotły do grzania wody i wanny, że kąpieli prawie stosować nie można. W roku bieżącym kuchnia zawaliła się, a Magistrat miasta, jako właściciel budynku w porozumieniu z zarządem szpitala postawił nową kuchnię kaflową, szkoda tylko, że nie przedłożono planów rekonstrukcyi organom technicznym Wydziału krajowego do zaopinowania, kuchnia bowiem nowa, mojem zdaniem została wadliwie zbudowaną i w krótkim już czasie wymagać będzie ponownej rekonstrukcyi.

Wszystkie ubikacye pomocnicze zakładu, jak kuchnia, pralnia, łazienki, magazyny i t. p. pełne rupieci i brudu, świadczą niekorzystnie o zamiłowaniu porządku i czystości organów niemi zarządzających. Sale chorych robią natomiast tak co do czystości jak i porządku korzystne wrażenie, chociaż wyposażenie ich w sprzęty pozostawia również bardzo wiele do życzenia (brak krzeseł, stołów, szafek). Wstręt budzi zniszczone naczynie stołowe chorych, które już jak najrychlej winno być wymienione. W ubiegłym roku przebudowano jedną z sal chorych na salę operacyjną, a choć pod względem budowlanym odpowiada ona w zupełności nowoczesnym wymogom, nie zaopatrzono jej dotychczas, mimo upoważnienia Wydziału krajowego w potrzebne sprzęty, jak stół operacyjny, szafkę na instrumenta chirurgiczne i umywalnie, zaś od roku używa się tej sali jako szwalni!

Parkan odgraniczający pawilon zakaźny od ulicy, został przez właściciela sąsiedniej realności w roku zeszłym rozebrany i dotychczas nie postarano się o jego uzupełnienie, należy to bezzwłocznie uczynić ze względu na łatwy dostęp z ulicy do pawilonu, w którym pomieszczeni są często chorzy z ostrymi chorobami zakaźnymi jak ospa, płonica, dur brzuszny i plamisty.

Lekarzy jest w szpitalu czterech, dyrektor, prymaryusz-okulista, sekundaryusz i lekarz pomocniczy. Wizyty lekarskie odbywają się rano od godz. 9-tej, popołudniowe między godziną 5 a 6-tą. Leczenie chorych na oczy powierzono prymaryuszowi-okuliście, który mimo podeszłego wieku (70 lat) okazuje dobre chęci w spełnianiu swych obowiązków.

Sióstr Miłosierdzia jest w szpitalu 7. Ponieważ według nowej umowy z siostrami izolacya siostry, pielęgnującej chorych w pawilonie zakaźnym, będzie mogła być w przyszłości przeprowadzoną, należy powierzyć pielęgnowanie tych chorych ponownie siostrze Miłosierdzia. Służby niższej 14, z tych 7 przy chorych. W dniu inspekcyi zastałem 115 chorych, z tych z chorobami narządów wewnętrznych 39, chorobami działu chirurgicznego 26, chorobami oka 35, chorych kiłowych i skórnych 12. W r. 1910 leczono ogółem 1.786 chorych przez 43.164 dni, zmarło 97 czyli 5.4 prc. Średni pobyt chorego wynosił 24.1 dni, przeciętnie przebywało w szpitalu 118.2 chorych dziennie. Operacyi wykonano w roku ubiegłym 141. Koszt leków w r. 1910 wynosił 10.1 h., środków sanitarnych 13.4 h. na dzień i chorego. Niezwykle wysoki wydatek na ten cel usprawiedliwiają lekarze ambulatoryum ocznem, które pochłania wiele leków i opatrunków, sądzę jednak, że przy należytej oszczędności, którą lekarzom zaleciłem, można będzie wydatek ten bez szkody dla chorych obniżyć. Dezynfektor obsługiwany przez służbę miejską funkcyonuje należycie.

(C. d. n.)

KRONIKA.

† Dr. Józef Merunowicz

zmarł we Lwowie dnia 9. kwietnia w 63 roku życia.

Ogół lekarzy w kraju przyjmie ze smutkiem i żalem prawdziwym wieść o skonie tego zasłużonego dla kraju pracownika, któremu postęp sanitarny u nas wiele zawdzięcza.

Niestrudzony był w pracy. Chociaż przed dwoma laty przebył atak apoplektyczny, ledwie podźwignąwszy się z tej choroby, ku zdumieniu wszystkich stanął znów na swem stanowisku służbowem i wytrwał na niem niemal do ostatniego dnia życia.

Nie tu miejsce omawiać jego prace i znaczne zasługi. Dość powiedzieć, że tracimy w nim znakomitego znawcę stosunków zdrowotnych kraju, niepospolitej miary kierownika departamentu sanitarnego, szlachetnego kolegę.

Był zawsze oddany nie tylko służbie publicznej, ale i sprawom odnoszącym się do stosunków w zawodzie lekarskim. Myśl o wdowach i sierotach po lekarzach nigdy go nie opuszczała; nawet w ostatnich chwilach życia o nich pamiętał, rozporządzając, by zamiast wieńców na jego trumnę, składano ofiary na fundusz wdowi w Tow. lekarzy galicyjskich.

Cześć jego pamięci!

„Przyjaciel zdrowia“, którego pierwszy numer dołączyliśmy do poprzedniego numeru naszego pisma, doznał bardzo przychylnego przyjęcia. Tow. Szkoły ludowej zaabonowało 250 egzemplarzy, Tow. gospodarskie 1500 egzemplarzy. Razem z nakładem „Przewodnika Kółek rolniczych“ wyszedł pierwszy numer w 10.000 egzemplarzach. Komitet redakcyjny spodziewa się, że wkrótce będzie można powiększyć w dwójnasób to pożyteczne pisemko.

Nie wątpimy, że między lekarzami znajdzie gorliwych popleczników.

Dobry przykład dał dr. Kasparek, który pokrył wydatek na 1.000 egzemplarzy pierwszego numeru i zajął się ich rozpowszechnieniem.

Bodaj ten przykład znalazł jak najliczniejszych naśladowców.

Ofiary na rzecz wydawnictwa i prenumeratę przyjmuje redakcja: Lwów, ul. Senatorska 5, parter.

Ospa w Brodach. Lekarz miejski w Brodach dr. Jung rozpoznał w pewnej rodzinie przypadek ospy prawdziwej a rozpoznanie to potwierdził lekarz powiatowy dr. Friedberg i inspektor sanitarny dr. Kuhn. Inni jednak lekarze, mianowicie dr. Kallach, dr. Aufrecht, dr. Strumieński i dr. Weissman uznali, że zachodzi wypadek ospy wietrznej, a nie ospy prawdziwej. Zwłaszcza gdy w tej samej rodzinie zachorowała jeszcze druga osoba wśród podobnych objawów, lekarze wspomniani, opierając się na okazywaniu się krost seryami i na krótkiem trwaniu choroby, utwierdzili się w rozpoznawaniu ospy wietrznej.

Ponieważ władza zarządziła surowe środki zapobiegawcze, powstało przeciw lekarzowi miejskiemu rozgoryczenie, któremu także w prasie („Wiek Nowy“) dano wyraz.

Publiczność nie rozumie tego, że rozróżnienie ospy prawdziwej o lekkim przebiegu od ospy wietrznej może nastręczać trudności, zwłaszcza gdy przypadek dotyczy osoby dorosłej, jak to miało miejsce w Brodach. Nie rozumie też tego, że w razie nasuwających się wątpliwości rozeznawczych bezpieczeństwo publiczne wymaga, aby raczej przesadzono w gorliwości, niżby miano przeoczyć pierwszy przypadek ospy prawdziwej, co mogłoby sprowadzić bardzo fatalne następstwa.

Że w przypadkach brodzkich musiały zachodzić poważne wątpliwości, dowodem tego podzielenie się lekarzy na dwa obozy.

Ostatecznie podobne spory zdarzały się u nas niejednokrotnie. Przed kilkoma laty rozeznali lekarze we Lwowie ospę prawdziwą, którą fizykat uznał za ospę wietrzną.

Trudności w rozpoznaniu po części i stąd pochodzą, że ospa stała się u nas rzadkiem zjawiskiem i wielu bardzo lekarzy, nawet starszych, nie widziało przypadku ospy prawdziwej.

Byłoby może pożądane, aby skorzystano z epidemii krakowskiej, by oglądać tę chorobę, tak ważną i tak nam zawsze zagrażającą. Wielkie epidemie ospy, które przeszła w ostatnich latach Łódź, Warszawa i inne miejscowości w Królestwie Polskiem, nakazują mieć się na baczności.

W sprawie inwestycyi w Krynicy wniósł w parlamencie interpelacyę pos. dr. German. Interpelacyę podpisali członkowie wszystkich grup w Kole polskiem. Wskazuje ona na wielkie znaczenie Krynicy, jako zdrojowiska i na obecne jej zaniedbanie, zapytując ministra rolnictwa, czy znane mu są te stosunki i czy gotów jest skłonić referentów do szybkiego załatwienia potrzebnych inwestycyi, zwłaszcza zaś do przyśpieszenia robót, któreby już na czas najbliższego sezonu stworzyć mogły sytuacyę znośniejszą.

Z interpelacyą trochę za późno wybrało się Koło polskie, o ile chodzi o rok bieżący i obawiać się trzeba, że znowu skończy się na obietnicach rządu, jak to miało miejsce w przeszłym roku.

Zasądzenie pokątnej akuszerki. Zasądzenie za partactwo lecznicze zdarza się u nas tak rzadko, że taki wyrok sądowy trzeba uważać za jakieś nadzwyczajne zdarzenie, chociaż kurfuszerka grasuje w kraju w ogromnych rozmiarach. Osobliwie tzw. „babki", czyli akuszerki pokątne wiejskie, cieszą się zupełną bezkarnością a w Sejmie posłowie chłopscy gorliwie bronią je przed rzekomemi sekaturami władzy.

Taką to „babkę" 80-letnią Katarzynę Dyńkiewiczową z Kamiennej Góry zasądzono we Lwowie w dniu 30. marca na 2 miesiące aresztu za to, że u młodej rodzącej Katarzyny Dumyczowej odradziła wezwania lekarza i sama wykonała operacyę, przyczem płodowi wyrwała lewą rączkę i połamała żebra. Po dokonaniu takiego zabiegu oświadczyła rodzącej i jej mężowi, że „wszystko już dobrze i że jeszcze czas". Gdy po dłuższym czasie posłano po lekarza, wydobył gnijące zwłoki płodu i stwierdził ciężkie zakażenie połogowe u rodzącej, która też po kilku dniach zmarła.

Wyrok sądowy oparto na § 335 u. k.

II. Zjazd lekarzy rządowych z całej Austryi odbędzie się w Krakowie d. 24 do 26 czerwca b. r.

Uczestniczyć w Zjeździe, jako członkowie zwyczajni, mogą lekarze, zajmujący stanowisko urzędowe (lekarze rządowi wszelkich kategory, profesorowie i asystenci uniwersytetu itd.), a jako goście — z równemi prawami — wszyscy lekarze z Galicyi. Rodziny członków i gości Zjazdu uczestniczyć mogą w posiedzeniach Zjazdu, zebraniach i wycieczkach. Wkładka członków Zjazdu wynosi po 10 kor., dla rodzin po 5 kor. od osoby.

Godziny przedpołudniowe w ciągu trzech dni Zjazdu przeznaczone są na posiedzenia naukowe, godziny popołudniowe 24. i 25. czerwca wypełni zwiedzanie miasta, jego zabytków, zbiorów artystycznych i zakładów lekarskich, 26. czerwca zaś odbędzie się popołudniu wycieczka do kopalni w Wieliczce. Wieczorem odbywać się będą zebrania i przyjęcia.

Po Zjeździe, 27. czerwca, odbędą się dwie wycieczki: 1) do Zakopanego ze zwiedzeniem zakładów dr. Dłuskiego i dr. Chramca, ewentualnie z wycieczką do Morskiego Oka; 2) do Witkowic na Morawach dla zwiedzenia największych w Austryi zakładów przemysłu żelaznego i kopalni węgla.

Zjazd ten będzie pierwszym Zjazdem lekarskim, gromadzącym w Krakowie licznych cudzoziemców; liczba ich dojdzie prawdopodobnie kilkuset osób, co zapewne zachęci do udziału także licznych lekarzy z Galicyi, których ogółowi na tym Zjeździe przypada rola gospodarzy.

Dla przygotowawczych prac zawiązał się w Krakowie komitet miejscowy, do którego należą: dr. Gustaw Bielański, prof. dr. Ciechanowski, prof. dr. Dobrowolski, prof. dr. Domański, dr. Janiszewski, prof. dr. Nowak, prof. dr. Ponikło, prof. dr. Piltz, dr. Schneider, dr. Weinsberg, oraz dr. Czyżewicz z Jarosławia i dr. Dzikowski z Tarnowa.

Komitet organizacyjny II. Zjazdu neurologów, psychiatrów i psychologów polskich, mającego się odbyć w Krakowie w grudniu w r. 1912, ustanowił po porozumieniu się z neurologami, psychiatrami i psychologami z Królestwa Polskiego, Poznania, Lwowa i Krakowa następujące tematy główne: 1) metoda psychoanalityczna, 2) zjawiska psychoelektryczne, 3) nowe metody badania narządu przedsionkowego i 4) sprawa wydzielania wewnętrznego w neurologii i psychiatrii.

Poza powyższymi tematami głównymi, które mają być omawiane w szeregu referatów i odczytów, proponowany jest szereg odczytów luźnych. Pośród nich Komitet postanowił w myśl poprzedniego Zjazdu poświęcić szczególną uwagę stanowi opieki nad umysłowo chorymi u nas i zagranicą, wyznaczając mu szereg odczytów w związku ze zwiedzaniem nowo budującego się zakładu dla umysłowo chorych w Kobierzynie i kliniki neurologiczno-psychiatrycznej. Podobnież ma być pośród odczytów uwzględniona obszerniej anatomia patologiczna kory mózgowej.

Zjazd, który potrwa około 4-ch dni, odbędzie się między 15-m a 21-m grudnia. Zgłoszenia odczytów, równie jak i krótkie streszczenia referatów i odczytów przyjmuje Komitet do końca września. Do tego też tylko czasu przyjmuje się tematy zastrzeżone. Pożądadnem jednak jest, aby o odczytach, stojących w związku z wyżej wymienionymi tematami głównymi, Komitet został powiadomiony przed 15-m kwietnia. — Za prezydyum Komitetu: *Stefan Borowiecki*, sekretarz. *Jan Piltz*, przewodniczący.

Rozporządzenie wykonawcze do ustawy emerytalnej dla lekarzy okręgowych wyszło wreszcie z druku po paroletniem zwlekaniu tej sprawy. Podajemy je w dosłownem przedruku, gdyż jest to dokument ważny dla lekarzy okręgowych.

Oczywiście rozporządzenie wykonawcze nie mogło usunąć wadliwości samej ustawy emerytalnej, która wymaga reformy. Sprawie tej poświęcił dr. Gruiński i szereg artykułów w „Słowie polskiem".

Sekcyę przemysłową zorganizował Związek zdrojowisk i uzdrojowisk. Przystąpiło do niej wiele osobistości wpływowych a instytucye finansowe i przemysłowe przyrzekły jej usilne poparcie. Na czele sekcyi stanął p. Alfred Zgórski, dyrektor Banku krajowego.

Ankieta w sprawie lekarzy kas chorych. Ponieważ bardzo wielu kolegów nie nadesłało jeszcze odpowiedzi na nasz kwestyonaryusz, przedłużamy termin ich nadsyłania do końca miesiąca.

Sami lekarze kasowi powinni o to dbać, by przez opóźnianie się z odpowiedzią nie tamowali zamiarów Izby lekarskiej wglądnięcia w stosunki kasowe i uchylenia niewłaściwości. Tymczasem wielu kolegów dopiero wtedy zgłasza się do Izby o pomoc, gdy im krzywda dokuczy, a nie troszczą się o to, by krzywdom w porę zapobiegać można.

Wdowa po lekarzu p. Krańska osiadła we Lwowie i pragnie lekcyami języka angielskiego i francuskiego zarabiać na utrzymanie i wychowanie dwojga osieroconych dzieci. Uprasza lekarzy o ułatwienie jej tego zadania przez rekomendacyę w kołach znajomych. Adres: ul. Długosza 33, parter, w podwórzu.

Sprostowanie. W ostatnim numerze naszego pisma w protokole Izby lekarskiej wspomniano o zażaleniu dra Schorra „w Tłumaczu“ przeciw tamtejszemu aptekarzowi. Chodziło mianowicie o syrup Famela, który dr. Schorr przepisał.

Otóż p. Maryan Szankowski, aptekarz w Tłumaczu, zwraca nam uwagę, że powyższa wzmianka nie mogła się do niego odnosić, gdyż dr. Schorr nie mieszka w Tłumaczu i recepty jego nigdy p. Szankowski nie ekspedyował.

Istotnie z aktów Izby lekarskiej stwierdziliśmy, że dr. Schorr mieszka w Mikulińcach i że jego zażalenie odnosiło się do tamtejszego aptekarza a w protokole z posiedzenia Izby zaszła pomyłka co do miejscowości.

Fabryka Laokoon, założona przed rokiem przez dra Wewiórskiego i S-kę, zdobywa coraz szerszy rynek zbytu dla swych wytworów. Mieliśmy sposobność zwiedzić lokal tej fabryki i przekonaliśmy się o wzorowem jej urządzeniu, skrupulatnej czystości, precyzyi w dawkowaniu, którą umożliwia zastosowanie maszyn, pędzonych motorami elektrycznymi.

Właściciele ze zdziwieniem podnoszą, że we wschodniej części Galicyi wytwory ich są mniej zakupywane, niż w Galicyi zachodniej. A przecież nie ustępują one w niczem wytworom zagranicznym, szumnie reklamowanym, w cenie zaś są o wiele dostępniejsze. Np. Kola marki Laokoon w granulkach kosztuje tylko 2·40 kor., podczas gdy Kola Astier w tej samej ilości jest prawie dwa razy droższe. Toż samo można powiedzieć o „jodoconie“, który mógłby z pożytkiem dla kieszeni pacyentów zastąpić drogie obce specyfiki.

Konkurs.

Na podstawie reskryptu Wydziału krajowego z 6. marca 1912, l. 10.514, rozpisuje Wydział powiatowy w Bohorodczanach konkurs na opróżnioną posadę lekarza okręgowego w Łyścu.

Do okręgu sanitarnego należą gminy i obszary dworskie: Łysiec, Łysiec stary, Stebnik, Iwanikówka, Pochówka, Posiecz, Niewoczyn, Hryniówka i Łosiówka z zaludnieniem 11.783 dusz.

Do posady przywiązana jest płaca roczna w kwocie 1.200 K. i ryczałt na objazdy 600 K., jakoteż dodatek od gminy Łysiec w kwocie 800 K. rocznie.

Chcący uzyskać tę posadę, mają w terminie do 10 maja 1912 wnieść do Wydziału powiatowego w Bohorodczanach podanie, do którego dołączyć należy:

1) dowód, iż posiadają obywatelstwo austryackie,
2) dyplom doktora medycyny,
3) dowód nieskazitelności charakteru,
4) dowód znajomości języków krajowych,
5) poświadczenie odbycia praktyki, najmniej dwuletniej, w zawodzie lekarskim,
6) metrykę urodzin na dowód nieprzekroczonego wieku lat 40,
7) świadectwo zdrowia.

Między kandydatami mają pierwszeństwo ci, którzy wykażą się dwuletnią służbą w szpitalu powszechnym po uzyskaniu dyplomu doktorskiego, lub egzaminem fizykackim.

Lekarz okręgowy w Łyścu obowiązany jest utrzymywać aptekę domową.

Z Wydziału Rady powiatowej.
W Bohorodczanach, dnia 3 kwietnia 1912. 2—1

Krajowe Wody Mineralne

i przetwory zdrojowe ze zdrojów:



Burkutu, Iwonicza, Krościenka, Krynicy, Morszyna, Rabki, Rymanowa, Szczawnicy, Wysowej, Żegiestowa

zastępują wszystkie wody obce.

Do nabycia po cenach najtańszych w każdej ilości **w Składnicy wód kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk we Lwowie, ul. Romanowicza 9.** parter. Telefon Nr. 895.

Rozsyłka wód z c. k. Zakładu zdrojowego w Krynicy.

Główne zastępstwo sprzedaży wód Szczawnicy.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY I KLIMATYCZNY

(Stacya kolejowa Iwonicz w Galicyi).

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa. Oddawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyspieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu »Clara«. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu »Polana« — tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: **Docent Dr. Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr. Grzegorz Turzański z Jarosławia**, tudzież 6 lekarzy wolno-praktykujących.

W sezonie I. od 1. maja do 15 czerwca i w III. od 20 sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. — Uwolnienie od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie Zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza św.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela oraz na żądanie wysyła prospekta franco

Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu.

Zakład wodoleczniczy i Sanatoryum Dra B. KUPCZYKA

spec. chorób nerwowych

Kraków — ulica Szujskiego l. 11,

Telefon Nr. 1295.

Dr. Józef Kołączkowski

prowadzi renomowany

Pensyonat wodoleczniczy

:: jedyny ::

w Szczawnicy.

Osobny **park** własny 25 morg. zdala od kołowej komunikacyi, bez **kurzu, słoneczny**, ze ścieżkami **terenowemi.** Trzy duże wille o 90 pokojach, postępowo urządzone (meble ceratą kryte). Woda słodka źródlana z wodociągiem, klozety we wszystkich willach. Wspaniałe kwiaty i ozdobne krzewy, cienisty lasek **świerkowy**, platformy, leżalnie, altany, tennis i t. p. Leczenie klimatyczno-zdrojowe, kąpiele hydropatyczne, **słoneczne** i t. p. Stała opieka lekarska. Kuchnia wykwintna i zdrowa. Prospekt ilustrowany bezpłatnie wysyła się na żądanie. — — — —

Niemirów

Zakład siarczano-solno-alkaliczny. Hydropatya. Suche położenie. Znakomite letnisko. 2000 morgów lasów szpilkowych. Leczy się reumatyzm, artrytyzm, skrofuły, choroby skórne, nerwowe, kobiece, Kąpiele siarczane, borowinowe, słoneczne, piaskowe dla dzieci, rzeczne. Elektryzacya, masaż, inhalacye. Łazienki centralnie ogrzewane, mieszkania wygodne. Poczta, telegraf i apteka w miejscu. Lekarz zakładowy Dr. Pawluk. Dojazd gościncem od stacyi kol. Jaworów i Rawa Ruska. Niezwykła taniość. Sezon od 1 maja do 30. września.

KRYNICA

c. k. Zakład zdrojowy w Galicyi

położony w Karpatach zachodnich, 600 metrów nad poziom morza.

Stacya kolei w miejscu. — Ze Lwowa 11 godzin jazdy. — Z Krakowa 6 godzin jazdy. — Z Pesztu 9 godzin jazdy.

Poczta 3 razy dziennie. — Telegraf i telefon międzymiastowy w miejscu. — Stała apteka i droguerya.

Stacya kolejowa na miejscu w Zakładzie. Środki lecznicze zdroje **Główny** i **Słotwinka** bardzo silnej szczawy wapienno- i magnez.-żelasistej, **kąpiele mineralne,** zawierające znaczną obfitość kwasu węglowego wolnego, **kąpiele borowinowe** o znakomitych własnościach, rządowy **Zakład hydropatyczny** pod kierunkiem radcy dra Ebersa, **klimat** wzmacniający podalpejski, leczenie **terenowe**, wody mineralne krajowe i zagraniczne, kefir, żętyca, mleko sterylizowane itd. — **Wskazania lecznicze**: niedokrewność, osłabienie nerwowe, blednica, przewlekły nieżyt pęcherza, choroby serca i naczyń krwionośnych, cierpienia kobiece, reumatyzm, choroby wysiękowe, obrzęki wątroby i t. p.

Praktykuje 20 lekarzy. Frekwencya 11.000 osób. Mieszkania urządzone z całkowitym komfortem w cenie od 1 K. 20 h. zwyż, do wynajęcia około 3.000 pokoi, Dom zdrojowy, wypożyczalnia książek, restauracye, pensyonaty, hotele, cukiernie, czytelnia, kościół rzym. kat., cerkiew, stałe nabożeństwa, stała muzyka zdrojowa pod batutą Adama Wrońskiego, koncerty, odczyty bale, stały teatr (ze Lwowa), rozległy park szpilkowy około 100 morgowy, wodociągi źródlanej wody słodkiej z gór okolicznych, przepiękne wycieczki w okolice. Sezon od 15 maja do 15 października — Taksa kuracyjna 6—20 kor. od osoby. — Wyjaśnień udziela i prospekty wysyła odwrotnie na żądanie c. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

SZCZAWNICA

silne szczawy alkaliczno-słone i alkaliczno-żelaziste, 7 zdrojów, z nich „Wanda“ i „Szymon“ w r. 1910, „Jan“ i „Magdalena“ w r. 1911 na nowo ujęte.

Zakład zdrojowy i stacya klimatyczna podgórska. **Mieszkania po każdym gościu dezynfekcyonowane aparatem formalinowym.** Zakład inhalacyjny na nowo urządzony z wziewalniami wód mineralnych oraz solankowych i balsamicznych. Osobne kabiny do wziewania. Kąpiele rzeczne w Dunajcu. Dwa zakłady wodolecznicze. Mleko od krów szczepionych tuberkuliną. Sezon od 20 maja do 20 września. Ordynuje 9 lekarzy.

Stacya kolejowa Nowy Targ lub Stary Sącz. — Poczta, telegraf i telefon międzymiastowy.

Wody mineralne na składzie w Składnicy hurtownej Kraj. Związku zdroj. i uzdr. oraz we wszystkich detalicznych składach wód i aptekach. Zamówienia na wodę w pakach po 25 i 50 flaszek w czasie bezmroźnym przyjmuje **Składnica Kraj. Związku zdrojowisk i uzdrowisk, Lwów, Romanowicza 9.**

RYMANÓW-ZDRÓJ

450 m. n. p. m. w pow. Sanockim, opodal stacyi kolejowej RYMANÓW, własność hr. Jana Potockiego.

Najobfitsza szczawa słono-alkaliczna, jod i brom zawierająca, bogata w cenne składniki mineralne ze zdrojów **Tytusa, Celestyny i Klaudyi,** zastępującej całkowicie wody niemieckie w Kissingen, mianowicie zdroje Rakoczy i Pandur. — **Leczenie kąpielami mineralnemi, płciem wód, mięsieniem** (massage), **gimnastyką zwykłą i ortopedyczną.** Prócz zakładowego ordynuje kilku lekarzy. **Nowe wzorowo z komfortem urządzone łazienki, wygodne pomieszkania.**

Trzy sezony: pierwszy od 15 maja do 20 czerwca, drugi od 21 czerwca do 20 sierpnia, trzeci od 21 sierpnia do 30 września. **Ceny mieszkań i kąpieli** w I. i II. sezonie **znacznie zniżone** dla zamieszkujących wille zakładowe. Nowości zaprowadzone w sezonie r. 1911: Nowa murowana kaplica w stylu gotyckim. Cały zakład i wszystkie wille elektr. oświetlone. Połączenie między Zakładem a m. Rymanowem, stacyą kolejową i okolicznemi miastami uskutecznia omnibus automobilowy.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Dr. Szczepan Mikołajski. Czcionkami „Drukarni Polskiej“, Lwów, ul. Chorążczyzny 31